

KOMENTARZ AUTORA

Opowieść „*Harry Potter i Tempus Fatum*” powstała w ciągu kilku dni grudnia 2013 roku a premiera jej kolejnych rozdziałów odbywała w czasie rzeczywistym. Jej akcja toczyła się tego samego dnia grudnia, w którym premierę miał dany rozdział. Wielką zagadką „*Tempus Fatum*” był jednak dokładny czas akcji powieści. Zależało mi na tym, aby nie było to w pełni jasne do premiery ostatniego rozdziału. Oczywiście w poszczególnych rozdziałach pojawiały się pewne naprowadzenia, np. fakt, że Harry pracował jako szeregowy auror, czy też brak dzieci w domu Potterów. Ale dopiero wraz z publikacją ostatniego, jedenastego rozdziału, stało się jasne, że akcja tej opowieści rozgrywa się jeszcze przed narodzinami Jamesa Pottera juniora (pierwszego dziecka Potterów według J. K. Rowling). Ścisłej mówiąc czas akcji to grudzień 2004 roku (Mamrotek był dwa tysiące czwartym pomocnikiem Mikołaja).

„*Harry Potter i Tempus Fatum*” jest więc w pewnym sensie prequelem trylogii Bractwa Czarnej Gwiazdy. Pomimo swojego dość luźnego charakteru zawiera pewne elementy, które bardzo ściśle nawiązują do fabuły trylogii, a w szczególności dwóch ostatnich jej tomów. Poprawiając opowiadanie położyłem na to jeszcze większy nacisk, więc uważni Czytelnicy z pewnością wychwycą te easter eggi.

Kiedy pod koniec grudnia 2013 roku nastąpiła premiera „*Harry'ego Pottera i Tempus Fatum*”, wielu z Was zaczęło analizować tytuł i poszukiwać jego ukrytych znaczeń. Bardzo mnie to cieszyło, bo zawsze dobieram tytuły moich utworów w taki sposób, aby nie wiele mówiły o fabule i stymulowały Czytelników do własnych poszukiwań. Tytuł tej opowieści powstał w oparciu o słownik języka łacińskiego. Słowo *tempus* z łac. oznacza po prostu *czas, chwilę*, natomiast słowo *fatum* również z łac. oznacza *przeznaczenie, śmierć*. Tytuł można więc interpretować po prostu jako czas śmierci. Odnosi się on oczywiście do klątwy, jaką Blodwyn Bludd nałożył przed śmiercią na swój zegarek.

Z pewnością niewielu z Was wie, że postać Wampira z Dolin została wymyślona przez J.K Rowling, na potrzeby kolekcji kart czarodziejów z czekoladowych żab. Bludd pojawia się tylko i wyłącznie w grze komputerowej "Harry Potter i więzień

Azkabanu". Jego karta ma numer czwarty a notka biograficzna na niej umieszczona głosi:

Blodwyn Bludd (ur. 1923) — wampir słynny z tego, że zanim zabił swoją ofiarę śpiewał jej swoim donośnym barytonem. Znany jako Wampir z Dolin.

Postanowilem więc wykorzystać tę postać, dodając od siebie nieco nowych elementów jej biografii. Mogę więc uzupełnić powyższą notkę słowami: *Torturował swoje ofiary w ten sposób przez trzy dni, odmierzając czas dzielący je od śmierci swoim specjalnym zegarkiem.*

Ponieważ świąteczna opowieść powstawała w bardzo krótkim czasie, niestety nie udało mi się ustrzec przed kilkoma błędami. Wiele z nich sami mi wytknęliście. Na początek kwestia młodego pokolenia bohaterów. W pierwotnej wersji opowieści Hermiona była w czwartym miesiącu ciąży a Ginny dopiero co zaszła w ciążę z Jamesem. Tymczasem z epilogu powieści „*Harry Potter i Insignia Śmierci*” wiemy, że James trafił do Hogwartu rok przed Rose Weasley. Jak łatwo więc policzyć, jest to ewidentny błąd z mojej strony, który został poprawiony w nowej wersji. Teraz Hermiona jest w trzecim tygodniu ciąży, a zatem mała Rose urodzi się we wrześniu 2005 roku i zgodnie z obowiązującymi w Wielkiej Brytanii przepisami, pójdzie do Hogwartu rok później niż jej rówieśnicy urodzeni przed 1 września. Skoro jednak Ginny dopiero w grudniu zaszła w ciążę, to James także powinien urodzić się po 1 września. Od siebie mogę jednak powiedzieć, że tak się nie stało. O ile Rose nie spieszyła się z przyjściem na świat i Hermiona urodziła ją po terminie wyznaczonym przez uzdrowiciela, o tyle James urodził się jako wcześniak w sierpniu 2005 roku. Skoro urodził się przed 1 września, to poszedł do Hogwartu na rok przed Rose. To wyjaśnia sytuację opisaną w epilogu 7 tomu. Na chwilę obecną J.K. Rowling nie ujawniła dokładnych dat narodzin wszystkich dzieci, więc opieram się na moich założeniach. Oczywiście nawet jeśli kiedyś autorka poda inne informacje, nie będę już zmieniał tych założeń.

Pytaliście jeszcze o syna George'a. W opowieści pojawiło się bowiem zdanie: „*George chwalił się wszystkim jak to jego ukochany synek Freddy potrafi ukryć się przed mat-*

ka, gdy na chwilę pozostawi go samego w łóżeczku”. Wygląda więc na to, że mały Fred urodził się zanim James został poczęty. Jak więc to możliwe, że w powieści „*Harry Potter i Pentakl Wężoustych*” James i Fred są na tym samym roku? Oczywiście jest to analogiczna sytuacja jak w przypadku Rose i Jamesa. Fred urodził się również po 1 września i choć rocznikowo jest starszy od Jamesa, to razem z nim idzie do Hogwartu. W „*Tempus Fatum*” nie jest to dokładnie opisane, ale mały Freddy ma zaledwie kilka tygodni.

Poza kwestią omówioną powyżej, sporo osób zaskoczyła obecność Świętego Mikołaja w uniwersum Harry'ego Pottera. Dotychczas J. K. Rowling nigdy o nim nie wspominała, a sam Mikołaj pojawił się jak dotąd jedynie w „*Opowieściach z Narnii*”. Oczywiście jestem skłonny zrozumieć Wasz sprzeciw co do lokowania Mikołaja w świecie Harry'ego Pottera. Należy jednak pamiętać, że „*Tempus Fatum*” powstawało w okresie Świąt Bożego Narodzenia i z założenia miało być luźną historią świąteczną. Poza tym, obecność tak fantastycznej postaci jak Mikołaj w świecie pełnym magii nie powinna być czymś aż tak zaskakującym. To, że J. K. Rowling nigdy nie poświęciła mu miejsca w żadnej ze swoich powieści, nie oznacza, że nie mógł istnieć w uniwersum Harry'ego Pottera. Cytując mądrego skrzata Gderka: „*To, że mugole nie wierzą w Świętego Mikołaja jest dość zrozumiałe. Nie wiem jednak dlaczego wy czarodzieje wątpicie w niego, choć sami doświadczacie magii na co dzień*”. Trudno się w końcu z nim nie zgodzić. Mogę tylko dodać od siebie, że Święty Mikołaj używa magii która mieści się w prawach obowiązujących w świecie Harry'ego Pottera, choć jego magia, podobnie jak magia skrzatów domowych jest nieco inna. Możecie także odetchnąć z ulgą. Postać Mikołaja wprowadziłem wyłącznie na potrzeby „*Tempus Fatum*” i nie pojawi się ona w żadnej części trylogii Bractwa Czarnej Gwiazdy.

Z tej opowieści dowiadujemy się także czegoś zaskakującego na temat Potterów. Okazuje się, że Ginny i Harry stracili dziecko. Co gorsza, stało się to w wyniku intrygi, za którą stał Walburg Fokster. Wielu z Was może zaraz zaprotestować, twierdząc, że J. K. Rowling ujawniła, że pierwszym dzieckiem Potterów był James. Zgadza się. Autorka nigdy nie wspominała, że Potterowie mieli jakieś nienarodzone dziecko. Ale to wcale nie oznacza, że tak nie mogło być. Akurat ten wątek ma bar-

dzo istotne znaczenie dla rozwoju wydarzeń w trylogii Bractwa Czarnej Gwiazdy. „*Tempus Fatum*” uświadamia nam także, iż Bractwo Czarnej Gwiazdy doskonale funkcjonowało już na trzysta lat przed „*Pentaklem Wężoustych*” i już wtedy interesowało się Potterami.

Kończąc pragnę podziękować Wam za lekturę mojej twórczości **inspirowanej** serią Harry Potter. Gorąco zachęcam także do sięgania po poszczególne tomy trylogii Bractwa Czarnej Gwiazdy (które sukcesywnie będą pojawiać się na stronie **Accio.pl**), oraz opowieści „*Martin Gande i cuchnący śmiercią manipulant czasony*”. Wszystkie te utwory są fabularnie ze sobą powiązane i tworzą uniwersum Bractwa Czarnej Gwiazdy.